

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośzenie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłate i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterze po miastach i miasteczkach.</p>	<p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>W Płocku ulica Warszawska,</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p>Przedpłate i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petytowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8); Piotrowskiego (Senatorska 26); Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---	---

**BULETYN METEOROLOGICZNY.**

za tydzień od dnia 26 Lutego do dnia 4 Marca 1901 r.  
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.	Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
W 17,2 -2,2 -3,0 -7,5	S0	S1	S1	0	8	10	70	—	—
Cz 1,5 2,1 -0,0 -0,5	S1	S2	SW2	3	9	0	72	—	—
Py 0,9 3,2 2,5 1,6	S2	SW2	SW1	9	10	10	75	—	— odwilż
P 0,9 4,3 -0,1 1,7	SW0	S0	SW0	10	8	0	87	—	— odwilż
N 0,6 4,0 2,0 2,2	S0	S1	-S0	10	0	3	87	1,2	deszcz n. 7 g r. mgła
S -0,5 1,9 1,5 1,0	S0	S0	S0	10	10	5	100	0,3	mgła p. d. deszcz n. r.
P -1,0 2,5 0,2 1,6	E1	S1	0	10	10	10	94	4,2	mgła, deszcz pr. dob.

Srednia -0,0. Średnia 84 Suma opadu 57, m. m.

W gub. Łomżyńskiej:  
14 w Kolańcu, Broku, 18 w Ostrowiu, 19 w Zambrowie, Różanie, 20 w Nurze, Ostrołęce, 26 w Sniadowie, Jedwabnie, Gsajewie, 27 w Zarębach Kościelnych, Myszynie.

**Słowianie a Niemcy,**

"Hakatyzm" ma swoją długą historję. Początki jego giną w wiekach dawnych, nie pisanych dziejów; we wspomnieniu czasów, o których żadne źródła nie dają bezpośrednich wskazówek. Już wtedy zaczęły się we wzajemnych starciach i stosunkach krystalizować różnice zasadnicze charakterów, które nam dziś rzucają się w oczy. Mimo wszelkie zalety swoje, mimo liczbę podwójną, Słowianin był gorzej w walce o byt wyposażony od wroga, który celował organizacją i energją, uzbrojeniem a taktyką wojskową. Z tych czasów zamierzających, o których zazwyczaj dochodzą nas tylko legiendy, postanowił zastępnym uchylić znakiem sławista prof. Brückner. Nietylko dla ciekawości naukowej, a i dla potrzeby aktualnej warto się z treścią tego doskonałego studjum zapoznać. (*Bibliot. Warsz. 1900*).

Stosunki, Słowiańsko-niemieckie przechodziły koleje tak różnorodne, tak niespodziewane, nieprawdopodobne nawet, że próżnobyśmy gdzieindziej równych przykładów doliczyli. Czego tu już nie było! Lepienie systematyczne za pomocą miecza, kościoła, szkoły i państwa; powolne rozplywanie się w otoczeniu obcym; panowanie jednych nad drugimi, zupełne, czy tylko powierzchowne cofanie się jednego żywiołu, wreszcie zanik jego całkowity i znowu nagłe niespodziane wskrzeszenie i odzicie: — takie i podobne przejścia, wahania, przemiany składają się na te dzieje słowiańsko-niemieckie, pisane

krwią i żelazem, owiane rzadko duchem miłości i zgody." Myliłby się jednak, kto by przypuszczał, że zyski tylko jednej stronie przypadły w udziale; kolonie ich szerokim pasem po ziemiach polskich rozsiadane, rozplynęły się bez śladu, bogate i ruchliwe mieszczaństwo spolszczają.

Nie o samą historję tego stosunku chodzi autorowi; coła się on raczej w czasy zamierzone i zamierza „w zaraniu dziejowym wykazać znaczące różnice typu, ustroju i charakteru słowiańskiego a niemieckiego, „dągnie „w owych pierwszych konfliktach określić rolę, jaka i później Słowianom a Niemcom przypadła."

Dzieje niemieckie stoją nie masami, lecz wódzami mas; od pierwszej chwili walnieją jednostki dzielne, przedsiębiorcze, pełne żądzą sławy albo zemsty; roją się od Arjowistów i Hermanów, od Alarychów i Chłodwigów, tak iż masy spadają na poziom statystów. Już Tacyta uderza zależność i posłuszeństwo, jakie szczepy niemieckie okazują królom; tajemnica ich powodzeń kryje się w owej uległości dla wódza i króla. Inaczej u Słowian. Ci wprawdzie rozleli się niby owe rzeki — jeziora południowej Ameryki po całej Europie; wybili niejeden wyłom w scianie imperjum wschodniego, zaleli cały półwysp, Macedonię, Helladę, dotarli do Azji Mniejszej; na zachodzie idą za Elbą i Sawą, posuwają się wzdłuż rzek i rzeczek w pogórzach turyngskim i frankońskim aż do Menu i Fuldy, w dolinach Alpejskich aż do źródeł Drawy i Muru; ale żadne źródło dziejowe nie zapisało żadnego zjawiska, nie wymieniło jednego wodza, króla i pana. Są to ruchy miarowe, demokratyczne, bez planu, popychane i pchające, póki ziemi staje, od-

**ZARZĄD**

Płockiego Tow. Wz. Kredytu.  
Wzajemnego Kredytu.  
Wzajemnego Kredytu.

**Kalendarzyk tygodniowy**

Sroda	Czwartek	Piatek	Sobota	Niedziela	Poniedz.	Wtorek
13	14	15	16 marc.	17	18	19
Krystyny	Matyldy	Longina	Abrahama pust.	Józefa z Arym.	Gabryjela arch.	Józefa obl.
Bożenny	Blugomira	Ojcosława	Zbigniewa	Bogusława	Bohdana	Polémira

Wschód słońca o godz. 6 m. 15.  
Zachód słońca o godz. 6 m. 4.

Odmiana księżycy: Ostatnia kwadra dnia 13 marca o godz. 2 m. 17 p. p.

Wysok. wody na Wiśle d. 8 marca 5 stóp 10 cali od Płockiem.  
d. 9 " 6 " 2 "  
d. 10 " 6 " 9 "  
d. 11 " 7 " "

Temperat. w Płocku: C° d. 8 marca 1,4 2,2 1,2  
d. 9 " 1,2 2,8 1,8  
d. 10 " 0,6 1,6 1,2  
d. 11 " -4,0 3,6 4,0

**Jarmarki:** W gub. Płockiej: dnia 20, w Zieloniu, w Ciechanowie, 21 w Bodzanowie, 24 w Bielsku, 25 w Dobrzyniu nad Wisłą, 26 w Wysogrodzie, Radzanowie, Bieguniu, 27 w Drobinie.

**ZARZĄD**

Ciechanowskiego Towarzystwa  
Wzajemnego Kredytu.  
Wzajemnego Kredytu.

**Margiela i Margielka.**

przez  
**ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.**  
(Ciąg dalszy).

Jacus lubił się bawić kapeluszem ojcowskim, wiskał o sobie aż na oczy i — zapewne nauczony przez starzych — powtarzał głosem dziecięcym z dumą:  
— Jestem Jacenty Buda, gospodarz!

Więc Jantek, nic o tem nie wiedząc, że się baba stał, przysiadł na ławie, zdjął z głowy kapelusz i odłożył go synkowi.

Magda, zta jak osa, spojrziała właśnie na obnażoną głowę męża i spostrzegła ową nieszcześliwą skazę nad prawem — przedmiot ciągłego niepokoju. Ta kobieta od jakiegoś czasu miała nieustannie w myśli swej trzy skazy: Jacusiową, która się zarysowywała barwą różową, Margielczyńską, jakby nieco przykopconą i — męzkością, czarną z połyskiem smoly. Wszystkie trzy ciągnęły się w jednym i tym samym kierunku, zachodząc nie na czoło ku skroniom.

Budzińska zbliżyła się teraz z oczyma surowo utkwionymi w znamię nad okiem męża.

— Jantek! — rzekła niby spokojnie, tłumiąc w sobie brzującą burzę gniewu. — Czyś też ty kiedy przyjrzał się temu sobie?

— Albo co? — odparł i skierował swój wzrok do poduszki na żonę.

— Pytam cię, to odpowiadaj, jak należy!.. Widziałeś ty kiedy swoją własną gębę?

Zapytanie z ogromnym naciskiem w głosie i ogniste spojrzenie Magdy sprawiły, że Buda spuścił oczy i odpowiedział zbywająco:

— A po cóżbym się zaś przyglądał swojej gębę? Musiałbym chyba nie mieć nic do roboty.

— Ty mi nie zbędiesz faramuszkami! — zawołała, poskoczyła żywo do swej skrzyni, wydobyla zwierciadło, a przedstawiając je mężowi, nalegała:  
— Spójrz sobie w oczy dobrze! Widzisz tę skazę nad prawem okiem?

— Jantek po raz pierwszy w życiu spostrzegł swój własny wizerunek, co mu się bardzo podobało. Dotychczas przglądał się niekiedy tylko w oczach żony.

— Jużei widzę las czarny nad ślepiem... Cóż z tego?

— Teraz przypatrz się chłopcu!

— On także ma kresę podobniusięnką... Pewnie mu zczernieje z wiekiem. Chaos w głowie począł znikać: pozostały w niej tylko trzy skazy nad okiem prawem, zupełnie jak w głowie Magdy. Buda znowu się podrapał.

— Cóż w tem jest, ale co?

Wyszedł na pole, widział urodzaj ogromny, przypomniał sobie, że kiedy zaorywał i obsiewał te niwy, Margielka przynosiła mu warzę w dwojakach. Owładnęło nim uczucie dobre, miłe, kochał tę dziewczynkę, czuł to jedno i cały chaos znikł z głowy.

— A co ja sobie mam łamać głowę? Powiadacie za ojciec — niech będę ojcem!

Z ogromną pewnością siebie wracał do domu, a w myśli sobie powtarzał:  
— Po co się mam zapierać? Niech będzie tak, jak we mnie wmawiają!

Wszystkie wojny małżeńskie w domu Budów miały przebieg bardzo prawidłowy, dający się zawrzeć w trzech okresach. Najprzód — wybuch głośny i tak natęczyły, że strona napadnięta, zawsze mąż, poszukiwała ocalenia w ucieczce. Z kolei rzeczy następowały dasy milczące, jedno albo dwudniowe, przerywane zgiełkiem tłuczeniem garnków, przewracaniem sprzętów domowych, kopnięciem psa lub prosięcia. W okresie trzecim strona

zwycięzka przestawała sapać i, jakby znużona walką, zdradzała usiłowanie zawarcia pokoju, mianowicie: Magda cedziła przez zęby różne słówka, niby to pojednawcze, które mąż winien był w lot chwycić i prosić o przebaczenie za to; co się stało. Gdyby zaś chłop nie skorzystał z takiej sposobności, to się narażał na prowadzenie nowej wojny.

Więc Buda wracając teraz do chaty, wiedział, co go czeka, myślał, że dąsy. Tymczasem była to wojna niezwykła, wojna o wiarołomstwo, przeto nie miała przebiegu prawidłowego, okres dąsów przejawiał się w postaci nadzwyczajnie groźnej.

Kiedy Buda stanął na progu izby, Magda czerwona jak burak od płaczu i z oczyma zapuchłymi, wzięła w płachty pościel swoją, obleczenie; widocznie przygotowywała się do podróży.

Chłop zdrtwiał, zupełnie zapomniawszy o postanowieniu przyznania się do ojcostwa Margielki. Przedewszystkiem strach go ogarnął.

— Ona gotowa wynieść się z chaty! — Boże święty!

Następnie uczuł w sobie wyrzuty sumienia na widok Magdusi zgnębionej.

— Biedactwo, jak się też to-to zbeczało, sponiewierało z mojej winy!

Zrobiło mu się w duszy tak cikliwo, jak gdyby serce jego było masłem, które stopniało od jakiegoś żaru. Rozczulił się bardziej, gdy Jacus przybiegł do jego kolan i z płaczem zawołał głosem dziecięcym:  
— Tatusiu jatuj!.. Matusia okutnie place.

Jantek poskoczył żywo, chwycił rękę żony i rzekł ze wzruszeniem:

bywają się jakoby w półmroku, bez hasel, bez szczęki broni. Pierwszy wódz Samo, był Frankiem nie Słowianinem. — A zatem idzie brak wszelkiej organizacji. — Szczep rozbity na plemiona i rody, na czele których stoją „głowy.“ wyprawa nadaje wojewodzie cieni władzy, lecz zwycięskiego sprząta Słowianin Samo przy ucieczce.

Jeszcze w X i XI stuleciu żyją Słowianie, nadodrzańscy bez zwierzchników, na wiecach rozstrzyga większość, wymuszając zgodę na mniejszości kijami. Żyją pokojem i w pokoju: zjadaczami chleba są i nie boją się ich sąsiedzi, węgietują obok siebie na wschodzie Polanie i Drowanie, Siewierzanie i Bużanie i trwa to tak długo, póki obca ręka nie wpręgnie ich w wielką i trwałą organizację. Różnica tedy rzuca się w oczy odrazu i konkurencję polityczną uświadamiać sobie pozwala: organizacja wojownicza Niemców-najeźdźców dąży do wytwarzania militarnych monarchji (arystokratycznych); bez względu na waletność Słowian, musi zwyciężyć gminowładczy ustrój.

Bardzo pięknie mówi autor: „Jakież obraz z dziejów niemieckich uderza nasamprzód fantazję i wdraża się w pamięć nazawszę? Oto spieci łańcuchami mężowie, rzucający się jak lwy na legiony rzymskie, za nimi wyjące kobiety, gotowe same bronić się do upadłego, jeszcze dalej wieszczki w bieli, przepasane żelazem, uderzające mieczami w pokładę skórzane wozów... Tak u Niemców. — Zas u Słowian widzimy pieśniarzy bezbronych, z gęslami u rękę, przypominających nam postów trackich, również w gęśle i wawrzyny, zbrojnych; oni przyszli wytłomaczyć rodaków, którzy wprawdzie od Chagana Awarskiego dary przyjęli, lecz mu na pomoc nie wyruszą, bowiem odstrasza ich daleka droga; wysocy i dorodni, ale żelaza ni trąby bojowej nie znają. Tak u Słowian...“

Prostocie i dobrodusznosci Słowian odpowiada duma i pycha niemiecka. Niemiec królowie od bogów ród swój wywodzą, słowianin od kmiotków. Cóż, pyta autor, charakterystyczniejszego od owej intronizacji nowych książąt kuryntyjskich, w ubraniu kmieciem, z palicą w rękę prowadzących parę bydła, uderzanych po twarzy od kmiecia, od którego wykupują stołec książęcy.

Przeciwstawienie znajduje sobie świadectwo w lingwistyce. Od Niemca wziął Słowianin lepsze uzbrojenie i przezwiał je terminami gockimi: *miecz* i *szlom* (helm); na taktkę gocką wskazują *pulki* i *chorągwie*; co zaś najdonioślej: nie poprzestał Słowianin na dotychczasowych terminach zwierchnictwa, nie dosć mu było *gospodyna*, *władki*, *żupana*, *głowy*, lecz przybrał sobie *księdza* (kniazia) z *Konunga* niemieckiego. Za to przyjął Niemiec od Słowianina nazwę pluga i grzędzieli, u Słowianina nauczył się piwo warzyć ze słodu i zaprawiać je chmielem.

Różnice znajdujemy i w nazwach plemiennych. — Słowianie przezywają się od ziemi, na której osiedli; u nich spokojnych, ziemię nadewszystko, miłujących przeważają nazwy topograficzne na *anie*—(Polanie, Drowanie, Winlan ie i t. d.) i *icy* (Łużycy, Obodrzyty). Tu należy i sama nazwa Słowianin. U Niemców zaś przeważają nazwy, jak *Sas* (od noża), *Frank* (od oszczepu), *Got* (od dzielności), *Allarian* (od związku), słowem—od tych nazw, wieje nie sielanka Słowiańska, lecz wojna i ruch zdobywczy. (D. n.)

## P Ł O C K .

**Z Wisły.** W nocy z d. 11 na 12 b. m. rzeka uwolniła się z lodów. Bez wielkiego huk i trzasku, jakimi zwykle zaznacza się ruszenie rzeki, lody spłynęły. chociaż jak dotychczas niezupełnie, bo po obu brzegach lód pozostał jeszcze na znacznej przestrzeni. Uspiona przez czas długi rzeka przemówiła pluskiem i szumem. — Ruch wśród mieszkańców nadbrzeża znaczny, bo to przedburzenie rzeki, zaznacza się dla nich życiem, ruchem, zarobkiem. W tym roku Wisła stosunkowo bardzo długo była uspioną, bo powłoka lodowa trwała bez przerwy przez 67 dni, poczynając od 3 stycznia.

Woda znacznie wylała nietylko z powodu przyboru, ale i wskutek potworzenia się zatorów pod Dobrzykowem i pod Parową, które wstrzymują bieg normalny wody.

W końcu tego tygodnia prawdopodobnie rozpocznie się ruch statków parowych. — W tych dniach ma rozstrzygnąć się ostatecznie, czy właściciele statków działają będą przy wspólnem porozumieniu, czy też utworzą towarzystwa oddzielne, współbiegające się z sobą. W drugim wypadku utworzą się dwa towarzystwa: plockie z p. Górnickim na czele — i, warszawskie z p. Fajansem.

**Z Tow. dobroczynności.** Ponieważ zwołane na dzień 8 m. b. nadzwyczajne ogólne zebranie członków Tow. dobroczynności nie doszło w pierwszym terminie do skutku, więc następne w drugim terminie prawomocne bez względu na ilość przybyłych odbędzie się 22 b. m. Przedmiotem zebrania, jak wiadomo, będą wybory członków rady i ich zastępców z powodu usunięcia się niektórych członków rady, powołanych na ogólnem zebraniu w d. 25 lutego.

**„Zgoda.“** Zarząd stowarzyszenia spożywczego i kasy pożyczkowej p. n. „Zgoda“ ogłasza na dzień 15-go marca doroczne zebranie członków, które prawdopodobnie w pierwszym terminie do skutku nie dojdzie.

**Oplata wpisów.** Dziś właśnie kończy się termin opłacania wpisów na drugie półrocze roku szkolnego. Z pewnem zadowoleniem wewnętrznem miasto nasze i okolica mogą przyznać sobie, że w półroczu tem

zadosyc uczyni potrzebie znacznej liczby młodzieży, która odwołuje się do pomocy ogółu. Jak wiadomo bał, urządzony w kar-nawale na korzyść uczniów, przyniósł 910 rb. czystego zysku, z którego 750 rb. przeznaczono na opłacenie wpisów w gimnazjum męzkim, a 160 rb. wręczęso redakcji, która, po dołączeniu bezpośrednio u niej zebranych 254 rb. 63 k., miała do rozporządzenia 414 rb. 63 k., przeznaczonych na opłacenie wpisów w gimnazjum żeńskim i trzy-klasowej szkole miejskiej. Tak więc ogół nasz złożył w tem półroczu 1,164 rb. na wpisy dla biednej młodzieży szkolnej, co przy naszych warunkach już jest cyfrą stosunkowo poważną.

Z 414 rb., przeznaczonych do naszego rozporządzenia, 226 rb. 50 k. użyliśmy na opłacenie wpisów w gimnazjum żeńskim (trzem po 20 rb., 7 po 15, 5 po 10, 1-ej uczenicy 11 rb. 50 k.), a 187 rb. 50 k. w szkole miejskiej (1 uczniowi 12 r. 50 k. 15 po 10 rb., 1—9 rb., 2 po 8 rb. Pozo-zostałe 68 kop. pozostawiliśmy w naszej skarbnice, jako zarybek na przyszłość.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy to nasze plus w bilansie społecznym, które w przyszłości powinno korzystnie odbić się w naszym życiu obywatelskim.

Młodzież powinna pamiętać, że ta pożyczka zaciągnięta u społeczeństwa, powinna być zwróconą społeczeństwu w tej lub innej formie.

**Przedstawienia amatorskie.** W dniu 17 b. m. to jest w przyszłą niedzielę (w sobotę próba jeneralna) odbędzie się przedstawienie amatorskie na korzyść Tow. dobroczynności, urządzone staraniem p. Al. Donajskiego. Odegrane zostaną sztuki: „Okno na pierwszym piętrze, „Consilium facultatis“ i „Nowa Francillon.“ Bilety zamawiać można w aptece p. Donajskiego przy placu Kanonicznym.

Ostatnie w tym sezonie przedstawienie amatorskie na korzyść straży ogniowej, urządzone staraniem p. Rokickiej, na którym odegraną zostanie „Czartowska ława.“ odbędzie się 24 b. m.

**Teatr.** Przedstawienie amatorskie (urządzone pod kierownictwem p. Nejmarkowej na korzyść zakładów dobroczynnych gminy żydowskiej odbyło się w sobotę (próba jeneralna) i w niedzielę z wielkiem powodzeniem pod względem zadowolenia publiczności i pod względem kasowym. — Odegrano „Schadzkę“ Przybylskiego i „Grube ryby“ — Bałuckiego.

Podziwialiśmy doskonałą reżyserję umiejętną widocznie ręki kierującej i skończoną niemal grę niektórych amatorów, zwłaszcza w „Grubych rybach.“ Gra p. Blaja w roli Ciaputkiewicza, utrzymana przewybornie w ciągu całego przedstawienia, gra już nie amatorska, ale poprostu artystyczna pod każdym względem, wywołała ogólny przeciągły okłask. Ale w ogóle w całości, sztuka odegrana została doskonale. — Pięknie się przedstawiły

panny Brylandt i Schönwitz, jako dwie ma-de naiwne, dobrze uchwycili postacie „grubych ryb“ pp. Majde (Wistowski) i Askana (Pagatowicz), a dopełniali udanie całość p. Landy (Ciaputkiewicza), p. Lewensztejn (Burczyński). Przedstawienie to należy zaliczyć do bardzo udanych; były chwile, że zapominaliśmy, iż słuchamy amatorów, a nie artystów z profesji.

Czysty dochód z przedstawienia wyniósł przeszło 300 rb.

**Ofiary.** Na wpisy dla uczniów niezamoty: dr. B. P. z Dobrzyńia u. Wisła 2 rb. L. Buki 1 rb. 25 k.

## Ł O M Ż A .

**Z Kasy przemysłowców łomżyńskich.** Na 31 marca zwołane zostało ogólne zebranie członków, które obradować będzie w sprawach następujących: 1) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności za rok 1900 2) oznaczenie normy obrotów na półrocze następne 3) wybór członków zarządu: prezesa, kasjera i dwóch członków komitetu 4) podział zysków otrzymanych z obrotu kapitałów. Do ważniejszych spraw objętych powyższym programem należy wybór członków komitetu i podział zysków.

W tym roku podlega wyborom prezes komitetu, stale dotychczas wybierany do czasu założenia tej poważnej, naszej instytucji finansowej. Niepewność, czy po przyjęciu przezeń obowiązku dyrektora w Tow. kred. miejskiem zechce pozostać nadal na stanowisku tak długo utrzymywanem, wywołała ruch przedwyborczy w tym kierunku wśród członków. Co zaś do podziału zysków, to zauważyć należy, że zarząd dbał bardzo o wspomaganie różnych instytucji dobroczynnych, przeznaczając nieznaną stosunkowo część na kapitał zapasowy, który zawsze jest główną podwaliną, podtrzymującą całość instytucji i ochroną w razie nadzwyczajnych, zresztą nie spodziewanych wcale wstrząszeń lub strat, jakie wydarzyć się mogą każdej instytucji finansowej. Nikt chyba nie wątpi o tem, że im większy posiadać będzie Kasa kapitał zapasowy, tem prędzej członkowie dojdą do tego celu, aby płacić możliwie niskie procenty od pobieranych pożyczek. Nadto należy pamiętać, że przedtem czy później „Kasa“ zamieni się na „Tow. wzajemnego kredytu,“ a przy takiej zamianie wzrosną znacznie wydatki na administrację, bo liczba urzędników płatnych musi być większą, a im większy będzie kapitał zapasowy, o tyle w połączeniu z dochodem otrzymanym z dochodów wystarczy na pokrycie zwiększonych wydatków i utrzymanie będzie w stanie stopę procentową przynajmniej w normie obżnej. Zresztą § 16 ustawy wyraźnie określa, że połowa zysków ma być obracaną na kapitał zapasowy, a

## NOWOCZESNA PIELGRZYMKA.

(Ciąg dalszy.)

Przed domkami leżą zgrabne... kupki nawozu; drzew bardzo niewiele, ogródków prawie niema, gdyż podwórka stykają się ze sobą; wszystko to szczególnie wieczorem, zaprawia powietrze czysto wiejskim aromatem — „prostó od krowy.“ We wsi są latarnie, gmachy szkolne, sklepy; nawet w domku, gdzie mieszkamy, gospodarz, właściciel tartaku, korzystając ze spadku wód, zaprowadził oświetlenie elektryczne i wodociągi.

Hoteli prawie niema; mieszkańcy odnajdują gościom swoje stancyjki—zresztą nieopłaciło by im się stawić kosztownych budynków, gdyż przedstawienia pasyjne odbywają się tylko w ciągu kilku miesięcy letnich, co dziesięć lat: Poblakawszy, się jeszcze tu i owdzie, wracamy do domu. Zmęczona rzucam się na twarde łóżko z czystą a wilgotną pościelą — prawdziwe łóżko madejowe, lecz nie mam już czasu myśleć o wygodach—znużenie przemogło i wnet zasypiam.

Mrok panował jeszcze w pokoju, była może godzina czwarta, gdy zbudził mię poważny głęboki głos dzwonu kościelnego. Prawda, wszak to dziś Niedziela—w podróży zapomniała się o tem, który to dzień w tygodniu. Jakis uroczysty nastrój opanował mnie.

Tymczasem wioska budziła się ze snu: małe zręczne krowki, poruszając zawieszonymi u szyi dzwonkami, szły gromadkami na pastwiska. Konie pojono i czyszczono, słychać było wesole nawoływania ludzi cieszących się z dnia świątecznego i z pięknej pogody.

O szóstej drugi raz dzwon uroczystie zagrał... Przyjezdni poczuli się budzić: w domku trzaskano drzwiami, chodząco głośno. Trzeba było już wstać, tembardziej że

przedstawienie rozpoczyna się o ósmej rano, a do teatru kawalek drogi. Przy śniadaniu wszyscy goście spotykając się, witają się dziwnie uroczysto — nikt nie rozmawia, każdy spieszy się z jedzeniem. Nareszcie wychodziny!

Moc ludzi spieszy w stronę teatru. Przyjezdna inteligencja w skromnych podróżnych toaletach, tylko chłopki z rozlicznych okolic wystąpiły w swych kosztownych strojach bawarskich, szwarcwaldzkich lub czeskich, a chłopki wyswieżeni z powagą noszą swój strój narodowy.

Na kwadrans przed ósmą rozlega się strzał armatni, który długiem echem błąka się wśród gór.

To pierwszy sygnał, by się zbierano w teatrze.

Wśród tłumów widać pospiech.

Nareszcie zbliżamy się do ogromnego budynku w kształcie równoległoboku; ściany pokryte gipsowanem płótnem, na którym wymalowane jakieś ozdoby architektoniczne. Mnóstwo drzwi prowadzi do środka; wchodzimy temi, które oznaczone na bilecie.

Oko nasze błąka się w olbrzymiej sali mogącej pomieścić około pięciu tysięcy ozdób. Żadnych osób, tylko rzędy krzesel bez końca, rozdzielone dwiema szerokiemi drogami. Po niezaprawionej, lecz czysto wyszorowanej podłodze spieszy mrowie ludzkie, takie drobne wobec ogromu budynku... Dla uniknięcia spekulacji przekupniów na bilecie oznaczona cena z objaśnieniem, że nie wolno drożej płacić, a bilety sprzedaje się przedewszystkiem osobom, które przedstawiają świadectwo posiadania gościnnego łóżka w Oberamergau. Dopiero pozostałe bilety mogą nabyć miejscowi, lub przyjezdni zblizka. Najdroższych miejsc t. j. tych po 10 i 8 marek nie może być mniej jak łóżek gościnnych.

Przed publicznością mieści się jak zwykle orkiestra a dalej scena, która jest tak olbrzymią, że na niej z lewej strony znajduje się dom Pilata z krużgankami i głębokim dziedzińcem—z prawej zaś—dom Annasza z gan-

kiem, obok brama, przez którą widać ulicę Jerolimy. Tu i owdzie sterczy jakaś palma na wysokim prniu.

Główną część na wprost widza zajmuje scena, obecnie zasłonięta kurtyną. Za tło domom i ulicom służą prawdziwe góry i niebo bawarskie.

Budynki i krużganki nie są malowane lecz zbudowane.

Widownia zaczyna się zapelniać; starsze pani wchodzą, obladowane poduszkami, laweczkami, pledami i lokują się wygodnie na twardych krzesłach.

Każdy wyjmuje książkę, gdzie po francuzku, angielsku lub niemiecku podany jest tekst; grają rozumie się po niemiecku.

Dramat ten religijny został napisany, według pisma św., w ostatnich latach naszego stulecia przez księdza Daisenberga, miejscowego proboszcza, który zreformował owe przedstawienia. Już w 14 wieku w klasztorze Etal odległym o parę mil od Oberamergau, odbywały się misterje, na które zewsząd zjeżdżali się pobożni, ale dopiero w 17 stuleciu, gdy Oberamergau nawiedziła dzuma, mieszkańcy ofiarowali się co 10 lat dawać tam przedstawienia pasyjne, jako rzecz miłą Bogu. Tak też czynili: początkowo w pierwotnej formie, dopiero ksiądz Daisenberger, który już jako dziecko przyjmował udział w przedstawieniach i był ich wielkim miłośnikiem, całe swoje życie poświęcił na to, aby im nadać estetyczną i doskonałą szatę.

Punkt o ósmej rozlega się trzeci strzał armatni kurtyna na środkowej scenie idzie w górę, a za nią widnieje ciemna pluszowa zasłona.



podniesiono kwestję zmniejszenia liczby teatrów prowincjonalnych, zorganizowania natomiast trup lepszych. I myśmy już raz poruszyć tę sprawę, a z poglądami naszymi zgodziły się pisma warszawskie.

Wyrażając zdanie niezależne o nowym piśmie, nie przeszkadza to nam życzyć mu powodzenia.

**Słownika języka polskiego**, wydawanego pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzińskiego, wyszedł zeszyt IX, obejmujący wyrazy od Kiecka do Korowód, na 160 stronach osemki większej.

Sekcja chemiczna Warszawskiego oddziału T-stwa popierania przemysłu i handlu otrzymała pozwolenie na wydawanie pisma p. t. **„Chemik polski.”** Pismo pod redakcją p. Znatowicza wychodził będzie od kwietnia r. b.

**Sprostowanie.** Pap. Wł. Dawid zawiadamia nas, że wiadomość podana w naszym piśmie o zmianach, zaszytych w kierownictwie Głosu, nie są prawdziwe. Głos podpisują jako firmowi Klimpel i Babiński, a rzeczywistym kierownikiem literackim pozostaje i nadal p. Wł. Dawid. Żadne zmiany w piśmie nie zaszyły i nie zajdą.

**KRONIKA HANDLOWA.**

*Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 12 marca.*

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1185 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 600 korey, żyta 250 korey, jęczmienia pastewnego 50 korey, owsa 250 korey, gryki 10 korey, grochu 25 korey i rzepaku letniego — korey.

Dawóz był dziś nadspodziewanie większy jak zwykle, lecz ponieważ miejscowe potrzeby są znaczne, przety ceny zdolały się utrzymać na poziomie dawniejszym.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,10 za 240 f., żyto od rb. 4.— do 4,05 za 230 f., jęczmienia pastewny od 3,75—3,90 za 210 f., owies od 2,70 do 2,75 za 140 f., grykę od 0,90 do 5,50 za 210 f., groch od 0,90 do 5,00 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

**Gdańsk**, 12 marca. Tendencja spokojna, ceny bez zmian.

**Warszawa**, 12 marca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 92—94, średnia 91—91, posłednia 80—85. Żyto krajowe nowe 74—75, stare 72—74, posłednie 66—71. Jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 74—76. Groch polny warzelny 96—105. Gryka 94—98. Usposobienie ożywione zwykłe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,65. Jęczmienia 3,90—4,20. Owies 3,00.

**Głoda.** Notowania papierów. Ruble 216,20 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 95,70 drobne 4,5.—87,89 duże 4—86,45, drobne 4—89.—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 91,50 not.

Renta państwowa 4—96,35. Pożyczka premii wa z 1864 r.—331,50 z r. 1866—297.—. Premiowa szlachecka 5—214,75.

**Łomża**, 12 marca. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,90—4,10, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

**ROZWIĄZANIE**

Dotychczas nikt nie nadesłał dobrego rozwiązania logografu, pomieszczonego w №16, ani z Łomży ani z gub. łomżyńskiej. Dłużej czekać nie będziemy i ogłaszamy, że termin rozwiązania już ukonczony. Znaczenie wyrazów, które trzeba było znaleźć dla uloženia zdania było następujące: Wirchy, Iris, Treny, Armenia, Jur, Cytra, Artysz, Ewerest, Termy, Ren, Zuzanna, Ems, Cement, Herzt, Szczyzn, Erzerum, Trynitarze Nija Jarmuth, Nur, Utrecht, Mysz, Eunuch, Rut.

Zdanie brzmiało: „Witajcie trzechsetny numer.”

**OGŁOSZENIA.**

**MŁOCARNIA**

wraz z piecem fabryki Nalder i elewatorrem do słomy zupełnie nowa prawie, nieużywana jest do odstąpienia — wiadomość u właścicielki dóbr Szrensk — stacja pocztowa Szrensk

**WINA NAJLEPSZE najtaniej**

Towary Kolonialne i delikatesy poleca

Moritz Lewenstein w Płocku.

Posiadając zapasy win z przeszłych lat, pomimo podniesienia cła o 50% sprzedaję po cenie dawniejszej.

Firma egzystuje od 1860 roku.

**W JANIKOWIE**

pod Wyszogrodem st. p. Zakroczym DO SPRZEDANIA:

8 krów 6-cio i 7-mio letnich, rasy „Montafun” cielnych i wycielonych, ogier trzyletni, ciemno gniady, po ogierze czystej krwi, ze stajni Janowskiej i klaczy trakienskiej. Miara 5 werszków, zdalny pod wierzch.

**Posady Rządcy.**

i zarazem prowadzenia parcelacji, poszukuję. Mogę złożyć kaucję w gotówiznie lub zapewnienie na 1-szy numer hypot. Steki przez Ciechanów gm. Regimin. Gniewo Wielkie.



**Vin de Saint-Raphaël**

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu

**Broszura d-ra de Barre**

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie.

**SMAK JEGO JEST WYSMIENITY. Konserwuje się sposobem Pasteura.**

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël Valence, Irome, France.

**W Miszewku Strzałkowskim** stanowią od d. 8. III, r. b. dwa ogierze ze stada rządowego w Janowie.

**GRAND** pełnej krwi angielskiej po Poganinie i Gertrudzie—3 skoki 5 rb. 80 kop.

**A W I Z O** 1/16 krwi angielskiej po ostatnim z Astarotów i Warjacji—3 skoki 3 rb. 5 kop.

**Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH**

Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzić” i inne w gatunkach wyborowych.

**DELISKI**

Cukierki śmietankowe „Delices” wyrabiane w 4-eh odmianach u E. hr. Komorowskiej w majątku Kowaliskiej (gubernja Kowieńska st. Rakiszki). Wytworny smak, brak wszelkich szkodliwych składników. Jako bezwzględnie zdrowy polecają się również dla dzieci. — Pudełko 35 kop. we wszystkich owocowych i kolonialnych handlach.

W dominium Ciółkówko pow. Płockiego jest do sprzedania

**PARA POWOZOWYCH KONI** skarogniadych ogier i klacz.

**200 KORCY JĘCZMIENIA do siewu** Sprzedam. Okniński w Płocku.

**RĘKA WCZYŃ pow. Sierpski. Jest do sprzedania: budulec i drzewo porządkowe w Pomiedziatki i Czwartki, drzewo opalowe codziennie.**

**W stadzie Głuzek** przez Mławę stanowiąc będzie od 1 Marca do 1 Czerwca „Cleveland” ogier gniady, po ogierze „Concordat” i po klaczy „Valide.”

**Flance Sosnowe jednoroczne**

będą do sprzedania z rozpoczęciem wiosny roku bieżącego w dominium Koziębudy, Stacja pocztowa Raciąż. Cena za tysiąc na miejscu z opakowaniem 40 kopiejek.

**ZARYBEK KARPI**

do sprzedania w majątku Rembkowo stacya Nasielsk.

**Para lub Czwórka**

koni czteroletnich, karych, roslých — do sprzedania w Skoczkwie przez Sierpc.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3. Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

**Br. Wolibner Barczak i Sp. w Płocku.**

polecają: **wszelkie nasiona pastewne, leśne i ogrodowe**, w zupełnie świeżych i wyborowych gatunkach i wypróbowanej sile kiełkowania.

Cenniki wysyłamy na żądanie franko.

Specjalne oferty i próby wysyłamy odwrotną pocztą.

Składy nasze na sezon wiosenny zaopatrzyliśmy we wszelkie **MASZYNY I NARZĘDZIA** rolnicze, a mianowicie polecamy:

Brony oryginalne amerykańskie sprężynowe i talerzowe, djagonalne, gzygakowate, szkockie, polne i łukowe oryg. Laacke, Kultywatory o 5 i 7 stalowych łapach, Kultywatory sprężynowe Schwartza i oryg. amerykańskie Massey Harrisa, — Wypielacze i Obsywniki, Znaczniki, Siewniki rzutowe Beermana, oraz wyrobu Towarz. Akcyjn. W. Lilpop i Sp. w Warszawie, — Siewniki rzędowe Sacka i Melichara, Siewniki taczkowe do koniczyny, plugi dwu, trzy i czteroskibowe Cegielskiego, Zawadzkiego, Beermana, Szwartza, Ransomes'a, Schütz i Bethke, Ventzkiego i Eckerta oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze z najrenomowanych fabryk krajowych i zagranicznych.

**Oferty specjalne i cenniki na żądanie franko.**

Szczególą uwagę zwracamy na plugi dwuskibowe Ideal Eckerta, którym w ostatnich latach, na wszelkich próbach i konkursach przyznaną pierwszeństwo. Plugi Ideal Eckerta są całostalowe, wytrzymują bardzo silny opór, pogięcie ich jest prawie nie możliwe. Patentowany sposób smarowania osi wystarcza raz na cały sezon. Regulacja szerokości skiby nadzwyczaj ułatwiona, nawet podczas działania pluga. Odkładnice opancerzone przeciw kamieniom. — **Za kółka i słupce fabryka gwarantuje, — w razie przeto pogięcia, lub pęknięcia dajemy nowe gratis.** Plugi Eckerta pomimo silnej budowy, są nadzwyczaj lekkie w chodzie, a przytem równość orki faktycznie idealna.

Zapaszowe części do wszelkich narzędzi i maszyn znajdują się u nas na składzie.

Nadto polecamy i upraszamy o łaskawe wczesne zlecenia na **ŻNIWIARKI, KOSIARKI i SAMOWIĄZALKI** największej w świecie fabryki maszyn żniwnych.

**Deering Harvester Company w Chicago**

których cena na rok bieżący jest znacznie zniżona.

**ŻNIWIAREK i KOSIAREK Deeringa**, rozeszło się w ostatnich dwóch latach w naszej gubernji około dwustu sztuk, a wszyscy nabywcy są z maszyn tych nadzwyczaj zadowoleni, czego najlepszym dowodem nadesłane nam listowne zupełnie bezstronne opinie i podziękowania za te maszyny żniwne. Faktem jest dziś stwierdzonym, że żadna maszyna żniwna, maszynom Deeringa sprostać nie może.

Składy nasze zaopatrzone są stale w znaczne zapasy nawozów sztucznych, t. j. **Superfosfatów, Żużli Thomas'a, Żużli fosforowych Łowickich, Kainitu, Gipsu mielonego, Saletry chilijskiej i t. p.**

**Ceny nawozów oznaczyliśmy ściśle podług cen fabrycznych Łowickiego Akcyjnego Towarzystwa z doliczeniem frachtu kolejowego z Kutna do Płocka.** Na ładunki wagonowe z odbiorem na stacjach kolejowych Kutno, Włocławek, Mława, Ciechanów, służymy specjalnymi ofertami.

**OLIWE do MASZYN w beczkach, SMAROWIDŁO do wozów WORKI** do zboża, oraz wszelkie inne artykuły rolnicze mamy zawsze na składzie.